

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochowski

Nr. 301

Poznań, piątek dnia 4 lipca 1930

Rok XXV

Nominacja mjr. Dziadosza

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł.). Dotychczasowy wicewojewoda białostocki mjr. dr Dziadosz mianowany zastępcą szefa gabinetu premiera, obejmuje urzędowanie w poniedziałek przyszłego tygodnia. (w)

Konfiskata

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł.). Ostatni numer tygodnika ludowego „Zorza” uległ konfiskacie za artykuł Rymara z racji kongresu krakowskiego. (w)

Podatek inwestycyjny m. Ostrowa

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł.). Min. spr. wewn. zatwierdziło podatek inwestycyjny gminy m. Ostrowa w Wielkopolsce na wykończenie elektrowni miejskiej i budowę szkoły powszechnej w kwocie 69 140 zł. (w)

Oficerowie marynarki duńskiej w Warszawie

Warszawa, 3. 7. (PAT.) Dzisiaj pociągiem pospiesznym odjechali do Warszawy dowódca eskadry floty duńskiej komandor Wolfhagen, komandor Pontoppidan, 8 oficerów i 4 aspirantów.

Gościom duńskim towarzyszy szef sztabu marynarki wojennej komandor Wolski i oficer łącznikowy.

Aresztowanie szpiegów

Wilno, 3. 7. „Kurjer Wileński” donosi, że przed kilku dniami na terenie pogranicza polsko-litewskiego zlikwidowana została afera szpiegowska, zorganizowana na wielką skalę.

Władze bezpieczeństwa po zgromadzeniu obfitych materiałów dowodowych przystąpiły do likwidacji wymienionej afery. Szybko przeprowadzona akcja pozwoliła aresztować prawie wszystkich głównych działaczy w ilości 14 osób, u których znaleziono bogaty materiał obciążający, stwierdzający ponad wszelką wątpliwość występną działalność szpiegowską na rzecz jednego z państw ościennych.

Konsystorz papieski

Citta del Vaticano, 3. 7. — (PAT.) W sali błogosławieństw Papież odbył publiczny konsystorz, na którym nastąpiło wręczenie kapeluszy kardynalskich nowomianowanym kardynałom.

Uroczystość odbyła się w obecności korpusu dyplomatycznego i wybitnych osobistości rzymskich oraz licznych duchowieństwa. W czasie uroczystości obojętny konsystorz wygłosił przemówienie na rzecz beatyfikacji Salezjana Savia. Po wyjściu Papieża kardynałowie udali się do kaplicy Sykstyńskiej na modły.

Następnie Ojciec święty odbył tajny konsystorz, na którym wręczył nowomianowanym kardynałom pierścienie.

Wycieczki czeskosłowackie do Polski

Praga, 3. 7. (PAT.) Do Polski wyjadą 3 wycieczki czeskosłowackiego związku nauczycieli.

Wycieczki zwiędą Kraków, Wieliczkę, Warszawę, Poznań, Gdynię i Gdańsk.



Dywany z kwiatów, ułożone przez ogrodników rzymskich na uroczystą procesję Bożego Ciała w Genzano

Alarmy niemieckie

Z powodu przejazdu wojsk polskich przez terytorjum Prus wschodnich

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł.). Prasa Prus wschodnich podniosła alarm z powodu przejazdu 1 lipca przez terytorjum niemieckie transportu wojska polskiego drogą kolejową zgodnie z obowiązującymi traktatami i umowami.

Transport wynosił 18 wagonów sanitarnych, w których jechało 93 oficerów i 500 żołnierzy.

Transport odbył się bez żadnych zajść.

Prasa w Królewcu była tym transportem zaalarmowana. „Königsberger Tgbt.” podał tę wiadomość pod charakterystycznym tytułem „Ausgerechnet heute”, podkreślając, że Polska wybrała na przejazd transportu 1 lipca, t. j. dzień opróżnienia Nadrenji. (w)

Echa kongresu krakowskiego

Rewizje w krakowskich instytucjach socjalistycznych

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł.). Lista osób proskrybowanych wywołała w łonie Centrolewu niezadowolenie. Osoby niewymienione poczuwają się do współodpowiedzialności. Nie jest wykluczone, że w razie procesu również i inni będą się domagali postawienia w stan oskarżenia.

We środę po godz. 10 wieczorem w gmachu przy ul. Dunajewskiego 5 w Krakowie, gdzie było główne biuro zjazdu niedzielnego oraz gdzie mieszczą się instytucje socjalistyczne, dokonano rewizji w redakcji „Naprzodu”, w loka-

lu Rady wojewódzkiej, w lokalu związków zawodowych oraz w lokalu komitetu okręgu krakowskiego i centrali budowlanej. Zabrano odezwy i korespondencję zjazdową a także kilkadziesiąt egzemplarzy listu sen. Limanowskiego do Prezydenta Rzplitej, który został skonfiskowany przed rokiem.

Władze wojewódzkie przekazały wszystkie swoje materiały, dotyczące zjazdu, prokuraturze.

We czwartek woj. Kwaśniewski ba-
wił jeszcze w Warszawie. (w)

Krwawe zajścia w Moguncji

Powrót barbarzyńców niemieckich do Nadrenji

Berlin, 3. 7. (PAT.) Ogłoszone przez prasę berlińską opisy wczorajszych ekscesów w Moguncji stwierdzają zgodnie, że zajścia te w ciągu nocy urosły do rozmiaru pogromu, zorganizowanego i kierowanego przez żywoły radykalno-nacjonalistyczne.

Już na kilka dni przedtem na murach domów pojawiły się odezwy, wzywające do krwawych porachunków z b. uczestnikami ruchu separatystycznego. Sąd kapturowy ogłosił w tajemniczy listę karną, zawierającą 105 adresów obywateli miejscowych, podejrzanych o współudział w ruchu separatystycznym. Obywatele ci otrzymali w ostatnich dniach listy z pogróżkami. Wobec zapowiedzianych rozruchów policja zachowała się zupełnie biernie. Ub. nocy tłum, uzbrojony w młoty i sztaby żelazne, prze-

ciągał ulicami miasta, śpiewając pieśni i wznosząc wrogie okrzyki. Mieszkania i sklepy, będące własnością osób, podejrzanych o akcję separatystyczną, zostały zupełnie zdemolowane. Wielu obywateli, nie mających nic wspólnego z ruchem separatystycznym, padło ofiarą wybrków nacjonalistycznych.

Pruski min. spraw wewn. wydał dziś odezwy, potępiającą wczorajsze wybryki uliczne jako szkodliwe dla interesów kraju i grozi surowymi karami na wypadek powtórzenia się ich

Berlin, 3. 7. (Tel. wł.) W Nahbollenbach w pobliżu Oberstein grupa młodych ludzi napadła na kilku mieszkańców, którzy uchodzą za zwolenników ruchu separatystycznego, i kilku z nich ciężko poraniła. Tylko

dzięki interwencji przechodniów nie doszło do ostrzejszych wykroczeń.

W godzinach rannych wywieszono w miasteczku plakat z napisem, żądającym natychmiastowego opuszczenia miasteczka przez separatystów.

Okreźnym szlakiem nad polskie morze

(Od własnego korespondenta)

I.

Przemiała jest ta międzynarodówka zażartych automobilistów. Gdy dopadną szosy, to młocą ją jak klepisko, byleby więcej najeść się chwały kilometrowej, a co dziwne, często działają w zmovie. Taki jeden z drugim, z piątym, dziesiątym lub dwudziestym postanowią coś gromadnie. Na przykład gwiazdzyści zjazd nad morze. Tylko nie prosto, najbliższą drogą, gdyż to nie sztuka, lecz okreśnięcie. Ot, sobie tak, jak ostatnio z inicjatywy Automobilklubu pomorskiego: w 72 godzinach (trzy doby) narobić kilometrów, ile kto podola i być w oznaczonym terminie w naszym, jak z pod ziemi wyrastającym San Francisco — w Gdyni. Rzecz się i jazda. Hamulce zwolnione. Każdy w swoją drogę, według indywidualnego wyboru, byle trzeciego dnia stanąć w Bydgoszczy w godzinach od 8—10 rano, a Gdyni pokłonić się u mety o 5-ej, zdać relację wiz punktów kontrolnych, wykazać się cyfrą pokniętych kilometrów i grzecznie przy wspólnym bankiecie odczekać, jaka nagroda przypadnie w udziale.

Cyrograf na pergaminie podpisany i żwawo w przestrzeń.

Usadowiwszy się na Pikusiu (Praga - Piccolo) nietyle wygodnie — bo góra pleców, futer i płaszczy nieco to utrudnia — ile wesoło — ruszyliśmy pod przewodem niezawodnej p. Sliwińskiej, dziwniecznie poplątaną linją trasy, udekorowaną wielkimi białymi płachtami z napisem „Zjazd nad morze”, aby roznieść po licznych drogach Polski wici rozgłosne, że morze jest dla nas rzecz wielka, że maksyma „navigare necesse est, vivere non necesse” weszła nam już w krew i że Pomorze, to nie żaden tam wyjątkowy w koszlawej dyplomacji korytarz, w którym bywają przeciągi polityczne, lecz nieodrodna krew z krwi, kość z kości Polska martymna, partycypująca porówni a sprawiedliwie w tej wolnej wszystkim narodom wspólnej drodze dróg, — w morzu. Tam chcemy być równouprawnieni z innymi i współzawodniczyć szlachetnie, rozwijając po świecie w przestronnych kadłubach transportowców żniwo polskiej krwawicy. Nasz węgiel, nasze zboże, bekony, nasze masło, płótno, nasze perkaliki, drzewo mają mieć prawo iść tym szlakiem w świat szeroki wzajemian za obce wartości gospodarcze. Funt za funt, metr za metr.

Tośmy postanowili obwożonym przez nas w pędzie plakatem „Zjazd nad morze” rozrzucić po siołach, miasteczkach i osiedlach ludzkich, w oczy przyrodzonym ciekawskim.

Pomknęliśmy przeto w zakosach, wzięwszy najpierw rozpęd na północ w stronę Czarnkowa a, minawszy go, zawróciliśmy niespodziewanie na południe na Pniewy, Lwówek, Grodzisk, Leszno, Rawicz, strasząc konie, nieobyte z motorem, i tempem doprowadzając do pasji kundle wsiowe.

Z Rawicza zagziliśmy się przez Krotoszyn do Kępna i bez ustanku dalej do Częstochowy, po drodze zabierając jeno po komisariatach policyjnych wizy przejazdowe. W Częstochowie samochód napił się benzyny w tym przedziwnym wyszynku tego trunku, których w każdym miasteczku w całej Polsce mamy już po kilka,

Katastrofa kolejowa we Włoszech

15 osób zabitych, 30 rannych

Bolonja, 3. 7. (PAT). Na dworcu w Sasso, położonym w odległości 18 km od Bolonji, pociąg osobowy, idący z Medjolanu, zderzył się z pociągiem towarowym.

14 osób zginęło, wiele zaś odniosło rany.

Bolonja, 3. 7. (PAT). W katastrofie kolejowej na stacji Sasso zginęło 15 osób. Liczba rannych wynosi 30.

Katastrofa spowodowana została złem nastawieniem zwrotnicy.

Zagranica o twórczości śp. Ejsmonda

Wiedeń, 3. 7. (PAT). „N. Wiener Presse” zamieszcza wspomnienie o Julianie Ejsmondzie. Dziennik wiedeński ocenia wysoki talent literacki Ejsmonda i podnosi, że utwory jego spotykały się z uznaniem również i poza granicami Polski.

Utwory myśliwskie Ejsmonda nie mają wielu sobie równych w literaturze powszechnej — kończy dziennik.

Upadek

samolotu wojskowego

Warszawa, 4. 7. (Tel. wł.). Dążący z Torunia na lotnisko w Porubance pod Wilnem samolot wojskowy spadł wskutek defektu, lecz pilot Wójcicki wyszedł z wypadku bez szwanku. (w)

Wielki pożar

Warszawa, 3. 7. (PAT). W miasteczku Chomsk w województwie poleskim z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar, który zniszczył 8 domów mieszkalnych, 3 sklepy oraz 28 innych zabudowań.

Straty wynoszą około 244 tys. zł.

Gwałtowne burze w Belgji

Leodjum, 3. 7. (PAT). W całej okolicy szalały niezwykle gwałtowne burze, które wyrządziły znaczne szkody. — Szereg farm uległo zniszczeniu. Dwaj robotnicy odnieśli ciężkie rany od pioruna.

Wiele domów i dróg stoi pod wodą. Rzym, 3. 7. (PAT). Jak donosi „Popolo d'Italia”, w prowincjach Genua i Poggia szalejący ostatnio huragan wyrządził szkody, obliczone na 15 milionów lirów.

Trzęsienie ziemi w Indjach

Kalkuta, 3. 7. (PAT). Trzęsienie ziemi trwało około 2 minut. Towarzyszyły mu grzmoty podziemne.

Jak donoszą z Gauhaty, odczuto tam dwa silne wstrząsy ziemi. Pierwsze trzęsienie zniszczyło 4 budynki oraz spowodowało uszkodzenie linii telegraficznych. Kilkanaście osób odniosło lżejsze rany.

Wstrząsy trwają w dalszym ciągu.

Lwica poszarpała pogromcę

Berlin, 3. 7. (Tel. wł.). W cyrku w Stuttgarcie młoda lwica, znajdująca

manym markizem. Jeśli jednak osoba, której w ten sposób przedstawiano Piwosza, był rodak z Polski, sprawa się nieco komplikowała. Niewzruszony alieści spokój, a przedewszystkiem dobry ton Piwosza zbijały rodaka z tropu. Nie wiedział, czy śni, czy na jawie przebywa, w końcu jednak zawsze prawie rozwiewał w sobie wszelkie wątpliwości co do autentyczności tytułu. Najwidoczniej, rozumował sobie pocziwiec, musi to być jakiś francuski tytuł, w jakiś niezwykły sposób uzyskany przez ród Piwoszów, i — na tem koniec.

Razu pewnego atoli któryś z rodaków, jakiś safandula urodzony, tak był wielce zafrapowany tytułem markiza, iż nie strzymał i zapytał wręcz Piwosza, od kiedy to i przez kogo ród Piwoszów ma nadany sobie tytuł markizów. Wybuch śmiechu, jaki towarzyszył temu pytaniu i pocziwiec minie rodaka, był nie do opisania. Piwosz nie stracił fantazji, zachował się spokojnie, chociaż niewątpliwie pierwszy raz w życiu był naprawdę poiryłowany. Tak jest, poiryłowany.

— Mój panie — odrzekł niedbale Tytuł ten nadano mnie jednemu, a jest on — jeśli pana to ciekawi, pochodzenia cygańskiego. Cyganie mi go nadali przy pewnej nader wesołej okazji. Nie przywiązuję jednak do tytułu tego żadnego znaczenia.

— Cyganie? — zapytał rodak, nieco stropiony.

się po raz pierwszy w klatce rzuciła się w czasie próby na pogromcę i potaniła go ciężko. Znajdujący się w pobliżu klatki pomocnik pogromcy zdołał w ostatniej chwili wydobyc nieszczęśliwą ofiarę z klatki. Ciężko pokaleczono pogromcę odstawiono do miejscowego szpitala.

Lwica zadała swej ofierze ciężką ranę na prawej skroni i poszarpała prawe ramię.

Zabawna przygoda komornika

Sekwestratorzy sądowi narażeni są na różnego rodzaju przykrości, niespodzianki i przygody. Mimo to wypadek, jaki wydarzył się świeżo urzędnikowi takiemu w okolicy Salzburga, należy chyba do szczególnie rzadkich.

W najbliższej okolicy miasta rozbił swe namioty wędrowny cyrk połączony z menażerją słynnego Hagenbecka, który w lecie zwykł objeżdżać w ten sposób Niemcy i Austrię. W czasie krótkiego tegorocznego pobytu na Semmeringu dyrektor cyrku - zwierzyńca rozplakatował na tablicy, będącej własnością jednego z większych miejscowych hoteli, obwieszczenie o przybyciu swych atrakcyjnych cudowności i, oczywiście, właściciel hotelu zażądał odszkodowania za samowolne skorzystanie z jego tablicy. Mimo że odszkodowanie to nie było zbyt wysokie, nie przekraczało bowiem stu szylingów austriackich, Hagenbeck odmówił zapłacenia go, zwinął swe namioty i powędrował dalej. Ręka sprawiedliwości dosięgnęła go jednak na nowym miejscu postoju. Urzędnik sądowy, któremu powierzono wykonanie wyroku i ściąganie wyznaczonej kary wraz z kosztami postępowania sądowego, zjawił się w zwierzyńcu i zasekwestrował przedmiot najcenniejszy — wspaniałego lwa afrykańskiego.

Hagenbeck nie uląkł się jednak sekwestru i w dalszym ciągu odmówił zapłacenia, pozwalając zabrać lwa, jednak bez klatki, jako że nie była zasekwestrowana. Teraz dopiero nastąpił dla biednego sekwestratora moment największego zaambarasowania. W jaki sposób zabrać lwa i dostarczyć go sądowi zwłaszcza, że zwierzyńce miał wędrować nazajutrz wczesnym rankiem do następnej miejscowości? Na szczęście jednak, po długich targach i pertraktacjach, Hagenbeck dał się nakłonić do zapłacenia kary i w ten sposób niemiły dla sekwestratora incydent został zlikwidowany.

Zwiedzajmy M. W. K. T.

Dzień 6 lipca, t. j. dzień otwarcia Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, będzie istotnie kamieniem milowym, znaczącym swym zaistnieniem potężny twórca wysiłek narodu, zmierzający do zogniskowania w granicach państwa wielkich szlaków handlu światowego.

Fachowy charakter Wystawy wcale nie czyni jej cenną jedynie dla fachowców, interesujących się rozwojem wszelkich działów komunikacji jako też turystyki. Owszem, szeroki zakres Wystawy, obejmującej całą wytwórczość przemysłu 30 państw, dotyczącą mniej lub bardziej ściśle problemów komunikacyjnych, czyni z tego międzynarodowego pokazu coś niezmiernie interesującego dla wszystkich warstw publiczności.

Pomijając już fachowców krajowych i zagranicznych, którzy z całą pewnością przybędą do Poznania celem zwiedzenia pierwszej tego rodzaju Wystawy międzynarodowej, wystawą tą winni zainteresować się słuchacze wyższych uczelni politechnicznych i handlowych, jak również uczniowie szkół specjalnych (elektrotechnicznych, radiowych itp.), uczniowie wyższych klas szkół średnich i wreszcie wszyscy obywatele naszego kraju.

To też, korzystając z wyczasów letnich, czy to wyruszając z północnych i zachodnich kresów naszej Ojczyzny na zwiedzenie cudnych, tak obficie obdarzonych walorami turystycznymi miejscowości u podnóża Tatr, Karpat lub Pienin, czy też dążąc z naszych województw wschodnich i centralnych nad tak uświetlane przez nas polskie morze, nikt nie powinien pominąć okazji do zwiedzenia pierwszej Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki, odbywającej się w Polsce, w prastarym polskim grodzie — Poznaniu.

Wszystko, co ujrzą na tej wystawie, będzie dla nich prawdziwą rewelacją i miłą niespodzianką.

Dla doznania tej satysfakcji warto bodaj na dzień jeden przedłużyć swą podróż do obranego miejsca wypoczynku letniego, zatrzymując się w Poznaniu dla dokładnego zwiedzenia tej istotnie wartościowej i ciekawej pierwszej Międzynarodowej Wystawy w Polsce.

Ten jeden dzień miłego i nienudzącego pobytu na wystawie w Poznaniu może poniekąd zastąpić obfitością wrażeń długotrwałą podróż naokoło świata.

A więc spieszymy wszyscy do Poznania na wystawę, która niewątpliwie obudzi w nas wiarę we własne siły, wiarę w świetlaną przyszłość naszej Ojczyzny!

Złodzieje grasują

Jednej z ostatnich nocy w powiecie bydgoskim grasowała szajka złodziei, która dokonała czterech kradzieży z włamaniem.

Łupem włamywaczy padły pościel i odzież. (k)

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Zdarzało się, że ludzie po raz pierwszy słysząc ten na wesoło nadany, a przyjęty tak grzecznie tytuł, brali go naserjo, nie podejrzewając ani na chwilę, iżby Piwosz miał nie być autentycznym markizem. Sam Piwosz tak dalece nie zwracał uwagi na to, iż nie uważał za właściwe wyprowadzać kogokolwiek z błędu. Zżył się z tem przewysłkiem i było mu obojętne, jak to inni mogą przyjmować. Wogóle zaś brał świat na własną miarę i miarę swych przyjaciół.

Bywało, kiedy przedstawiał go któryś z przyjaciół osobie nieznaomej, zazwyczaj zwracał się w słowach:

— Pan pozwoli... Markiz Piwosz.

Jeśli tym obcym był cudzoziemiec, wszystko było w porządku. Markiz nie budził najmniejszych wątpliwości Piwosz był najautentyczniejszym przedstawicielem rodowej arystokracji, potomkiem znakomitego domu błyszczącego przy którymś z Ludwików. Jeśli zaś okazja trafiła na snoba, wrażeń było tem potężniejsze, tem większy respekt wzbudzał tytuł u nieznaomego, tem niżej pochylał głowę przed mnie-

— A tak, cyganie — potwierdził Piwosz tym samym tonem niedbale.

Wszyscy ryczeli, pokładali się od śmiechu. Rodak był skonsternowany. Piwosz spoglądał po otoczeniu wyzywająco.

— Nie? Chyba pan żartuje sobie ze mnie?

— Ależ, skądże znowu? Zapewniam pana, — cyganie... Mój tytuł jest pochodzenia cygańskiego.

Rodak próbował się uśmiechnąć.

— Zabawne, jak Boga Kocham... Jacyż to cyganie nadają tytuły markizów?

— A, tutaj w Paryżu... — spokojnie odpowiedział Piwosz.

Rodak w tem miejscu wybaluszył oczy, spojrzął po wszystkich, jakgdyby chciał się upewnić, że nie zwariował. Poczem doszedł najwidoczniej do przekonania, że najlepiej będzie urwać rozmowę. Z kłopotliwego położenia wybrał go sam Piwosz.

— Mój panie, zamiast zajmować się kwestją mego tytułu, który zawdzięczać bandzie z pod ciemnej gwiazdy, i tylko złośliwość mych przyjaciół była przyczyną, iż dowiedział się pan wogóle o jego istnieniu, proponuję zająć się czemś stokroć ważniejszym, mianowicie, boskim nektarem słonecznej Burgundji, który oto czeka wraz ze śriadaniem. Domyślność zaś pańska, kiedy oto uważniej przyjrzy się pan tym tutaj zebrany pawjanom, niechybnie poddyktuje panu, co wypa-

da czynić, iżby awansować w czasie tego właśnie śniadania conajmniej na arcyksięcia, jeśli nie na króla miłościwie nam panującego przynajmniej do wieczora.

Rodak był uradowany wielce z takiego zakończenia. Czegoś się domyślał, nad czemś ciągle rozmyślał, kręcił głową, ale humor powoli mu jakoś wracał. I w końcu z kretesem stracił głowę w towarzystwie wesołków. Naturalnie, nie obyło się bez poważnego wypróżnienia kieszeni.

Zdarzyło się razu pewnego, że w towarzystwie Piwosza zabłąkał się inny rodak, nazwiskiem Piwko. Radość była w cygańskim gronie nie do opisania.

— Co za spotkanie? Co za spotkanie? Zapewne jesteście kuzynami? — mówił jeden przez drugiego, nawet ci, którzy nie znali polskiej mowy, ale którym wylomaczono w lot podobieństwo nazwisk.

— Pan pije piwo? — zapytał nagle pana Piwko Piwosz.

— O tak, panie... Bardzo lubię. — odpowiedział tamten, uśmiechając się przytem znacząco.

— W takim razie nie jesteśmy kuzynami. Ja/bo nie znoszę piwa.

Pan Piwko przestał się uśmiechać, miał minę niepewną. Nie wiedział, co odpowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Piątek, 4 lipca 1930.

Słońce: wschód 3,36; — zachód 20,18; —
długość dnia 16 godz. 42 min.
Księżyc: wschód 13,53; — zachód 23,58; —
po pierwszej kwadrze.
Kal. rz.-kat.: Józef Kalasanty; jutro Cy-
ryl i Metody.
Kal. słow.: Wielisław; jutro Prokop.

Zebrania

Dziś o 19 Zjednoczenie Kolejowców Pol-
skich (oddział służby admin.) w loka-
lu Z. K. P. ul. Spokojna 24;
o 19 Tow. b. Wychodźców pod Białym
Orłem walne zebranie u p. Figla,
Wierzbicę 27;
o 20 Zw. Faszystów Polskich (Jeżyce)
u p. Botha, ul. Bukowska 23;
Jutro o 19 Tow. Powstańców i Wojaków
(Dębica) u p. Grzesiaka, ul. Współ-
na nr. 15;
o 19 Zw. Pracowników Elektrotechn.
(filja elekromonterów) u p. Świat-
skiego, ul. Podgórna 13;
o 20 Zw. Techników Dentystów u p.
Jarockiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 20 „Sokół” (Rataje) w sokolni;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica
Fr. Ratajczaka 12.
Apteka pod Białym Orłem, Stary Ry-
nek 41.
Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ulica Kra-
szewskiego 12.
Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. M.
Focha 72, narożnik ul. Niegolew-
skich.
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę
apteki tamtejsze.

Wystawy

Salon Wilk. Stow. Artystów-Plastyków,
pl. Wolności 14 a. otwarty w dniu po-
wszednie od godz. 11—17, w dniu
świętecznym od godz. 12—15.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Marjanny z Janickich Gallaso-
wej o godz. 16,30 z kapł. cment. w
Górczynie. — Sp. Tomasza Cwojdzin-
skiego o godz. 16,45 z kapł. cment.
w Górczynie.

Licytacje

Dziś o 9 W. Garbary 33 — ubrania, ko-
szule, buciki;
o 10,30 G. Wilda 47 — kanapa;
o 11 ul. Wawrzyniaka 19 — 100 m
listwy;
o 11 Wały Jana III nr. 12 — pianino,
dywan;
o 12 ul. Woźna 12 — 60 ubrań;
o 13 pl. Wolności 19 — fortepian, 20
kanap;
o 14 ul. Wrocławska 39 — szafa żel.;
o 15 Stary Rynek 70-72 — biurko, ma-
szyna do pisania;
o 16 ul. Nowa 11 — bufet składowy;
o 16,30 St. Rynek 53-54 — szafa żel.,
masz. do pisania;
o 17 ul. Wieżowa 10 — 60 lin po 40
i 20 m;

Teatr Nowy

DZIŚ — „Osiołkowi w żłoby dano” —
Gość występ Al. Wegierki.

Tragiczny wypadek na ul. Marsz. Focha

**Motocykl wojskowy wpadł na drzewo — Jadący nim żołnierz
został zabity**

Niezwykłe tragiczny wypadek ze
śmiertelnym wynikiem wydarzył się
wczoraj o godzinie 16 na ulicy Marszał-
ka Focha pomiędzy dworcem Łazar-
skim a młynami na Łazarzu.

Motocykl wojskowy, kierowany przez
mechanika Nikodema Kaczmarek z Ko-
mornik w powiecie poznańskim, naje-
chał na drzewo a siedzący w przyczep-
ce szeregowiec 7 baonu artylerji prze-
ciwlotniczej Franciszek Napierała pora-
nił się tak ciężko, że zmarł w drodze do
szpitala wojskowego. Przy zderzeniu

peęła Napierała podstawa czaszki a po-
za tem doznał on złamania nosa i dol-
nej szczęki. Motocykl, własność 7 djo-
nu artylerji przeciwlotniczej, został po-
ważnie uszkodzony. Kierowca motocy-
klu Nikodem Kaczmarek zbiegł, pozos-
tawiając maszynę na łasce losu. Na
razie nie można go było odszukać.

Przyczyny strasznego wypadku nie
zdołano dotychczas wyjaśnić. Docho-
dzenia prowadzi żandarmerja wojsko-
wa. (k)

Przyjazd gości zagranicznych

Wczoraj o godz. 10 wiecz. przybył do
Poznania Komisarz rządu czeskosłowac-
kiego dla spraw Międzynarodowej Wy-
stawy Komunikacji i Turystyki, radca
ministerjalny inż. Antoni Hanacek, po-
witany na dworcu imieniem dyrekcji
wystawy przez p. Mikołaja Arciszew-
skiego, konsula czeskosłowackiego w
Poznaniu inż. Zdenka Matouska, radcę
min. spraw zagr. Bronisława Wyszyń-
skiego z Warszawy, sekretarza min.
przem. i handlu inż. Buhacka z Pragi,
oraz licznie zgromadzonych przedsta-
wicieli urzędów państwowych czeskosłow-
wackich, którzy bawią obecnie w Pozna-
niu z racji urządzania pawilonu cze-
skiego. Komisarz rządu inż. Hanacek
zamieszkał w hotelu Continental.

Kilka minut później przybył do Po-
znania naczelnik Wydziału Międzyna-
rodowej Izby Handlowej dr. Wohl z Pa-
ryża, powitany na dworcu przez przed-
stawicieli Dyrekcji Wystawy.

Piękno w życiu

Każde kulturalne społeczeństwo dą-
ży do tego, aby wszyscy jego członkowie
mieli własne, choćby niewielkie, ale
wedle własnego gustu zbudowane i ur-
ządzone domki. Czem wyżej stoi kul-
tura narodu, tem ważniejsze miejsce
zajmuje w nim estetyka mieszkaniowa.
Otoczenie, w którym człowiek spędza
przeciętnie większość swego życia, naj-
lepiej świadczy o jego zamiłowaniu
artystycznym. Kultura mieszkaniowa
bardzo wysoko postawiona jest w kra-
jach skandynawskich. W ostatnim cza-
sie zorganizowała Szwecja pod hasłem
propagandy piękna w życiu codziennem
wielką wystawę wewnątrz i architektury
w Sztokholmie. Wrażenia z tej wy-

stawy, ilustrowane ciekawymi fotogra-
fjami, opisane w sposób barwny i zaj-
mujący przez specjalnego koresponden-
ta naszych wydawnictw, red. Witolda
Noskowskiego, przynosi ostatni numer
„Wielkopolskiej Ilustracji”.

Prócz tego znajdują w nim czytelnicy
opis oraz wspaniałą serję zdjęć z Kon-
gresu Eucharystycznego, największej
dotąd w Polsce manifestacji katolickiej.
Doskonałe zdjęcia z plaży poznańskiej,
na których niejeden z czytelników znaj-
dzie zapewne znajome twarze, oraz zwy-
kle działy: zakończenie powieści „Miljo-
nowy depozyt”, ciekawą nowelę, bajkę,
dział szarad i zagadek, kącik humory-
styczny i in. przynosi ostatni numer
„Wielkopolskiej Ilustracji”. Nabyć go
można u kolporterów po cenie tylko 45
groszy za egzemplarz.

W obawie przed sądem

Wczoraj w mieszkaniu swych ro-
dziców przy ul. Sołackiej 7 usiłowała
otruci się jodyną urzędniczka biurowa
Marja Nagórska.

Była ona wezwana przez sąd woj-
skowy jako świadek na rozprawę
przeciwko por. Kruszynowi z 7 baonu
artylerji przeciwlotniczej i tow. w pe-
wnej sprawie o oszczerstwo. Ponie-
waż nie stawiała się na rozprawę, a by-
ła głównym świadkiem, sąd posłał po
nią do mieszkania. Gdy przyszedł
urzędnik sądowy, Nagórska targnęła
się na życie.

Desperatkę uratowało pogotowie
ratunkowe. (k)

Wyłowione zwłoki

W dniu 1 b. m. wyłowiono z Warty
pod Poznaniem zwłoki nieznanego to-
pielca, 15-letniego chłopca, wzrostu oko-
ło 1.50 m., o ciemno - blond włosach, u-

branego w ciemno - zielonawy kostjum
kąpielowy. Zwłoki przewieziono do
kostnicy miejskiej.

Fotografia topielca znajduje się w
wydziale śledczym pol. państwowej w
Poznaniu przy placu Wolności. Poli-
cja uprasza o składanie zeznań celem u-
stalenia tożsamości topielca. (k)

Ucieczka chorego ze szpitala

Wczoraj o godz. 21 zbiegł z woj-
skowej kliniki laryngologicznej na
Cytadeli znajdujący się tam jako pa-
cjent Stanisław Wieczorek. Chory
miał około 40 stopni gorączki i w tym
stanie wyszedł przez okno a następnie
spuścił się po porastającym ścianie
dzikim winogradzie, poczem zaczął
biec w bieliznie w kierunku Warty.
Nieszczęśliwego zatrzymali przecho-
dzący żołnierze.

Przywołane Pogotowie Lekarskie
(tel. 55-55) przewiozło Wieczorka, któ-
ry dostał ataku szału, z powrotem do
kliniki. (k)

Samochód w płomieniach

Wczoraj o godzinie 23 zapaliła się
na Starym Rynku przed magazynem p.
M. Stuermera dorożka samochodowa.
W jednej chwili płomienie objęły po-
jazd, zagrażając sąsiadnym automobi-
lom. Płonące auto odsunięto na środek
jezdni. Na szczęście zdołano zatrzymać
motor, co uchroniło taksówkę od gro-
zącej eksplozji. Ogień stłumiono mokre-
mi workami i większą ilością wody. Po
ugaszeniu pożaru kierowca zdołał odje-
chać, gdyż motor nie był uszkodzony.

Przyczyny powstania pożaru dopa-
trują się fachowcy w niedostatecznem
smarowaniu motoru i innych części sa-
mochodu, rozgrzewających się bardzo
silnie w czasie upałów. (k)

Nagły zgon

Wczoraj przed południem zmarł na-
głe na ulicy wskutek udaru serca 56-let-
ni M. Górawiński, kontroler Ubezpie-
czalni Krajowej, zamieszkały przy ulicy
Patrona Jackowskiego 15.

Zgon nastąpił w drodze do pracy. (k)

Ofiara cudzej lekkomyślności

Niezwykłe tragicznemu wypadkowi
uległa wczoraj 4-letnia Helena Lanżan-
ka z Główniej. Przechodząca ulicą dzie-
cko upadło na szkło porzuconej rozbitej
butelki, przecinając sobie wszystkie ży-
ły w stawie przegubowym ręki. Cięż-
ko poranione małeństwo przewiozło po-
gotowie ratunkowe do szpitala św. Jó-
zefa.

Poranienie jest tak ciężkie, że dziec-
ko skutkiem przecięcia żył może pozos-
tać dożywoć inwalidą. (k)

Zebranie Młodych O. W. P.

Przypominamy, że dziś o godz. 20 w sali Stronnictwa Narodowego, Św.
Marcin 65, odbędzie się zebranie Młodych O. W. P. z referatem p. Bogdano-
wicza ze Lwowa, który mówić będzie na temat:

„Polskość na Kresach wschodnich zagrożona”.

Z cyklu: „Zapomniani Wielkopolanie”

Antoni Fiedler

pierwszy w Poznaniu Polak - chemi-
graf

(Dokończenie).

Okres ten znamionuje i inna działal-
ność Fiedlera, mianowicie żywy i pełen
zapалу udział jego w ówczesnym ruchu
artystycznym Poznania. Należy on ja-
ko członek - założyciel do zarządu Sto-
warzyszenia Artystów a w okresie 1910
— 1913 z oficyny jego wychodzą różne
albumy Stow. Artystów, Towarzystwa
Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu,
a także katalogi wystaw obrazów, pra-
ce tak sumiennie pod względem tech-
nicznym wykonane, tyle zawierające
poczucia estetyki, że niejednej współcz-
snej drukarni służyć mogły za wzór. —
I w samej rzeczy nie będzie niedorzecz-
nością stwierdzenie, że lata 1910 — 1913
stanowiły poniekąd okres złoty nie tylko
dla zakładu graficznego Fiedlera lecz
również dla drukarstwa poznańskiego
wogóle, gdyż po dziś dzień żadna dru-
karnia miejscowa nie może wykazać tyle
— i w tak krótkim przeciągu czasu
wydanych — rzeczywiście pięknych
druków.

W 1911 roku wychodzi pierwszy nu-
mer „Tęczy” (dwutygodnik dla sztuki,
literatury i humoru, drukowany i wy-
dawany wspólnie z Kazimierzem
Grus'em), redagowanej przez Antonie-

*) Znanego zresztą czytelnikom z pysz-
nych karykatur, drukowanych w „Kurje-
rze Poznańskim”. — Przyp. autora.

go Fiedlera. Przerzucając po latach
stronnice „Tęczy” trudno się oprzeć pe-
wnemu rozrzewnieniu — tyle tam wło-
żono porywów poetyckich, tyle dobrej
woli, tyle kaśliwej satyry na błędy spo-
łeczeństwa, tyle poczciwych warknięć
w stronę najeźdźców — a przedewszyst-
kiem tyle niezaradności wydawniczej.
„Tęcza” — wydawana na najlepszym
papierze kredowym, zawierająca liczne
ilustracje trójbarwne, autotypijne i kre-
skowe a równocześnie barwne litografie
o pięciu i więcej kolorach — kosztowa-
ła 30 fenygów niemieckich za numer
pojedynczy. Była to tak śmiesznie ni-
ska cena, że wydawnictwo — oczywi-
ście — się nie kalkulowało. Atoli wy-
dawcy i jego współpracownikom nie o
to przecież chodziło. Ot — poprostu u-
kochali swe dzieło a wypowiedziawszy
się w dwudziestu kilku zeszytach za-
mknęli je bez żalu. „Tęcza” przedsta-
wia dla nas cenny dokument ruchu ar-
tystycznego Poznania lat ówczesnych,
współpracowała bowiem w niej cała
brać literacka i artystyczna grodu Prze-
mysława.

Wybuch wojny światowej załamał
linję rozwoju zakładu chemigraficznego
Fiedlera. Mniejsza o to, że przeważna
część pracowników pobrano do wojska,
jednakże zakład, nastawiony na wy-
dawnictwa artystyczne, musiał w myśl
przysłowia — „Inter arma silent mu-
sae” — stanąć w obliczu stagnacji, tem
bardziej, że specjalność drukarni — wy-
dawnictwa patriotyczne — również u-
nieruchomione zostały kagańcowymi
przepisami wojny i stanu wyjątkowego.
Nie mógł i nie chciał Fiedler w czasie

wojny zaprzeć się swej polskości i nie
chciał, afiszując uczucia przychylnie dla
państw ententy, ubiegać się o dostawy
dla wrogiemu rządowi, który wówczas lic-
nych udzielał zamówień. To też, gdy
nadszedł rok 1917, zmuszony był zlikwi-
dować częściowo swój zakład, sprzeda-
jąc litografię i drukarnię a zatrzymując
tylko chemografię.

Antoni Fiedler — jako chemigraf —
był w całym tego słowa znaczeniu pio-
nierem, gdyż na ziemiach polskich pol-
ska fotochemigrafia a dopiero w naj-
nowszych czasach powstało tu kilka dal-
szych, temu podobnych zakładów. Je-
mu też przypadło w udziale wykształ-
cenie całej plejady dzielnych fachow-
ców, do tego stopnia, że pracownicy za-
kładów chemigraficznych Polski za-
chodniej to przeważnie jego byli uc-
zniowie. Z tych, co ukończyli termin,
wzgl. przez kilka lat pracowali w za-
kładzie przy ulicy Długiej, wyliczyć zna-
nych już dziś mistrzów tego kunsztu
jak: Czesława Walczaka, Czesława i Jó-
zefa Zimnych, Aleksego Gonie, Stani-
sława Brzozowskiego, Leona Primke,
Wincentego Twardowskiego, Langnera,
Karbowskiego i Seweryna Porawskiego
W dziale litograficznym — jako wolon-
tarjusze przez pewien czas pracowali
artyści - malarze Lewański (późniejszy
profesor Szkoły Zdobniczej w Bydgosz-
czy) oraz Jan Wroniecki, profesor gra-
fiki Państwowej Szkoły Sztuki Zdobni-
czej w Poznaniu.

Powstanie Państwa Polskiego zmie-
nia sytuację jego zakładu chemigraficz-
nego na korzyść. Napływają liczniejsze

zamówienia. I w tym właśnie czasie
niespodziewanie, na udar serca, umiera
Fiedler dnia 6 maja 1919 r. Z nim uby-
wa Poznaniowi jedna z najcharaktery-
styczniejszych i najjaśniejszych postaci.
Do samego końca życia pozostał dziwnie
młodym, z młodzieńczym zapalem od-
nosząc się do wszelkich zagadnień. Ko-
chał ludzi i życie. Obdarzony niepo-
wsiadnie zalejami charakteru i ro-
zumu, nie gonił za zdobyciem material-
nych posobów, natomiast wyrobił w so-
bie pogodną filozofję mądrego epiku-
rejczyka, na którego stole znalazły się
zarówno dzieła Nietsche'go jak i pozół-
kie stronice bibliji Wujka. Żywo od-
czuwał piękno przyrody, był zapalo-
nym myśliwym i wielkim miłośnikiem
wędkarstwa. Gdy umarł, pozostawił w
żału legjon, tych, co doszli najwyższych
zaszczytów społecznych i tych z pod-
strzech wieśniaczych.

Przez całe życie patrzył na urzeczy-
wistnienie swego Snu o Wolności; jak
mówi J. N. Szuman —

„na bujne rotę,
co ongi do jego uczt
koleją wieków ślady”.

a wraz z tą długo oczekiwaną chwilą
powaliła go niemoc, jak kłos majowy,
burza zgięty —

„I przeszła....
Potomni powiedzą:
On — był”.....

Hilary Majkowski.

W „imię dobra szkoły“

Z miasta otrzymujemy następujące pismo:

Dwa i pół roku temu, przeniesiono dla t. zw. „dobra szkoły“ znanego i zasłużonego działacza harcerskiego, nauczyciela szkoły powsz. p. H. Śniegockiego z Poznania do Krobi. Sprawa oparła się o Najwyższy Trybunał Administracyjny w Warszawie, który uchylił nieprawne zarządzenie ówczesnego ministra Dobruckiego. Wyrok zapadł 4 lutego b. r., lecz dopiero 6-go maja r. b. powołano p. Ś. na dawne stanowisko do Poznania. Sprawa byłaby temsamem zlikwidowana.

Stało się wszakże inaczej; p. Śniegockiego przeniesiono 6 maja do Poznania, lecz już dnia następnego zgłosił obecny kurator pozn. okr. szkolnego na Okręgowej Radzie Szkolnej wniosek, o ponowne przeniesienie p. Ś. do Krobi ze względu na „dobro szkoły“, motywując wniosek tem, iż p. Śniegocki jako ówczesny Komendant Chorągwi Męskiej Harcerstwa Wlkp. nie brał rzekomo udziału w święcie państwowem dn. 11 listopada 1927 r. Powód ten jest nieistotny, albowiem p. Śniegocki brał udział w tem święcie, wydał do harcerstwa specjalny rozkaz celem gremjalnego udziału wszystkich harcerzy w pochodzie.

Fakt ten stwierdzono niezbitnie. Cóż to jednak obchodzi sanację, która dla usunięcia niewygodnej sobie jednostki, posługuje się środkami niewybrednymi chociażby nawet jak w tym wypadku — zwykłą brednią. Pomimo, że wniosek p. kuratora Namyśła w taki sposób umotywowany upadł, albowiem Rada Okr. Szkolna wniosek stanowczo odrzuciła, został p. Śniegocki z dniem 1. 7. reskryptem ministra Czerwińskiego, w którym tenże powołuje się na opinię Rady Okr. Szkolnej, ponownie przeniesiony do Krobi. Dzieje się to oczywiście wszystko „dla dobra szkoły“.

Z życia Pracowników Elektrotechnicznych Z. Z. P.

Otrzymujemy nast. komunikat, z prośbą o zamieszczenie:

Pod powyższą nazwą powstał Związek zawodowy pracowników z dziedziny elektrotechnicznej, z siedzibą w Poznaniu, a którego terenem działalności jest cała Rzeczpospolita Polska.

Zadaniem Związku jest złączenie wszystkich pracowników, pracujących w następujących działach zawodowych: wytwórni akumulatorów, baterij elektrycznych, kabli i przewodów elektrycznych, silników elektrycznych, transformatorów elektrycznych, żarówek elektrycznych, mas izolacyjnych elektrycznych, lamp elektrycznych rur izolacyjnych, szkła do elektrotechniki jak Neona i t. p., maszyn do spawania elektrycznego, wytwórni aparatów elektrycznych, prądu elektrycznego jak elektrownie gminne, związkowe i prywatne, wszelkie radiostacje nadawcze (telefonja i telegraf), zakłady elektroinstalacyjne, zakłady komunikacyjne, jak tramwaje, ładownie przeladowne, i t. d.

Na czele Związku stanęli: pp. Marjan Tomaszewski z Poznania ul. Strusia 6 — prezes, Stefan Fieske z Poznania ul. Małeckiego 4 — sekretarz, Jó-

zef Matz z Poznania ul. Strumykowa 6 — skarbnik.

Sekretarjat Związku mieści się w Poznaniu przy ul. Półwiejskiej 20. — Wszystkie sprawy dotyczące Związku względnie fachu, należy zwracać pod adresem sekretarjatu.

Zarząd Związku Pracowników Elektrotechnicznych Z. Z. P.

„BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM!“

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSKOWA

— * **Prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwowej** w Poznaniu p. Mikołaj Zawadzki — po powrocie z urlopu objął urządowanie. (PAT.)

Z WIELKOPOLSKI

— * **Zduny.** (Jubileusz organizacji) — Tow. Obywateli Polskich w Zdunach obchodziło dziesięciolecie swego istnienia. Rano udano się w pochodzie, w którym brały udział delegacje z sztandarami, na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się akademja w sali p. Danielaka, którą otworzył prezes p. Naskręt. Referat o działalności towarzystwa wygłosił p. Jeziorny. Następnie w imieniu Tow. Przemysłowców przemawiał prezes p. Śpiączka, który obok słów uznania życzył organizacji, aby rozwijała się jak najpomysłniej. Po wspólnym obiedzie wyruszył pochód do strzelnicy na zabawę, która przeciągnęła się do rana. Koncertowała i przygrywała do tańca orkiestra Tow. Powst. i Wojaków ku ogólnemu zadowoleniu gości. (pz.)

— * **Szamoty.** (Kradzież w składnicy P. W.) W jednej z ostatnich nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do składnicy P. W. w Pniewach. Złodzieje zabrali ze składnicy 10 mundurów drelichowych oraz karabin wojskowy i kilkanaście nabożów. (k.)

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** W sobotę, 5 bm. gościnnie występ Kazimierza Czarnieckiego w operze „Samson i Dalila“. — Partnerami znakomitego artysty będą pp. Szafranska, Karpacki, Romanowicz i Zathay; kapelmistrz p. Tyllia. W niedzielę, 6 bm. „Halka“ z pp. Bojar - Przemieniecka, Majem i Zathayem; kapelmistrz p. Tyllia. W partji Jontka wystąpi Zygmunt Malinowski. Przedstawienie

to zaszczyca ministrowie i ambasadorzy, którzy przyjadą na otwarcie wystawy. W poniedziałek, 7 bm. operetka „Hrabina Marica“ z pp. Fontanówna, Grabowska, Bratkiewiczem, Raczkowskim i Sendekim; kapelmistrz p. Leszczyński.

Kasa zamawiań otwarta tylko w Teatrze Wielkim od 10 do 17.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś i dni następnych wyborna komedja świetnej spółki autorskiej Flersa i Caillaveta p. t. „Osiolkowi w złoty dano...“ z gościnnym występem Aleksandra Węgierki w roli Jerzego Boullains. Komedja ta — to prawdziwe arcydzieło współczesnej literatury francuskiej. Dużo przekomicznych momentów i szczerego humoru składają się na całość rozśmieszającą publiczność do łez. Na czele świetnie zgranego zespołu Teatru Nowego p. H. Cieszkowska. Reszta obsady stanowią pp. Gruszecka, Jerzmanowska, Fiszer-Chmurkowska, Trojanowska, Mazanek, Kitka - Sokolowski, Płonka - Fiszer, Tylczyński, Rolicz i inni. Piękne i pomysłowe dekoracje p. Al. Kobrynia.

TEATRY ŚWIETNE

Kino „Apollo“ wyświetla film p. t. „Władcy miłości“. Jest to dramat o bardzo ciekawej, ale literackiej intrydze, co odbija się na transpozycji filmowej. Wytwarzają się niepotrzebne dłużyzny. Zbyt lapidarne skrót, a rozwikłania intrygującej zagadki otrzymujemy w napisie. Poza temi usterekami scenarjusza, film jest bardzo dobry. Ma dobre zdjęcia, dobry montaż, no i przede wszystkim Gretę Garbo w roli głównej. Artystka ta, która w każdej roli stwarza kreację, nie zawiodła i tym razem. John Gilbert, w niewdzięcznej roli mężczyzny o chwytliwym charakterze — jest zupełnie dobry. Fer.

Kino „Metropolis“ wyświetla komedję p. t. „Człowiek, który kręci“. Buster Keaton w roli reportera filmowego jest jak zwykle doskonały. Jego niezachwiana powaga w najprzewrotniejszych sytuacjach, niezmacony spokój, z jakim kręci swój film wśród gwizdu kul — rozśmieszają widza do łez. Bardzo miła partnerka ma w Marcelinie Day. Film ma dużo doskonałych sytuacji i komicznych epizodów, jest dobrze skomponowany i wykonany.

W nadprogramie — występ trzech akrobatów. Stanowi on bardzo udatną atrakcję. Fer.

Kino „Apollo“ i „Metropolis“ wyświetlają w nadprogramie film z odbytego niedawno w Poznaniu Kongresu Eucharystycznego. Wykonał go poznański operator filmowy, p. M. Białecki. Zarówno wykonanie zdjęć, jak i montaż zasługują

na największe uznanie. Film objął najciekawsze epizody Kongresu, jak powitanie Legata papieskiego, ognie sztuczne, posiedzenie inauguracyjne a wreszcie procesję niedzielna. Szczególnie efektowne są zdjęcia ognia i fragmenty procesji. Doskonale ujęte z różnych stron, bardzo wyraźne i czyste, dają doskonały skrót tej wspaniałej manifestacji. Należy się spodziewać, że film oglądany będzie z równą ciekawością w Poznaniu jak i w całej Polsce. Fer.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 3. 7. (PAT.) Londyn zł za 1 f. szterl. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,23; Praga za 100 zł 376,80; Zurych za 100 zł 57,90; Wiedeń za 100 zł 79,19 do 79,47; Berlin za 100 zł noty grube 46,75 do 47,15; wypłaty na Warszawę 46,875 do 47,075; Gdańsk za 100 zł 57,60—57,74; teleg. wypłaty na Warszawę 57,57—57,72.

GIELDY PIENIĘŻNE:

Lwów, 3. 7. (PAT.) Akcje: Pożyczka dolarowa 62,75—62,50; pożyczka inwestycyjna 113—112,50.

GIELDY TOWAROWE:

Warszawa, 3. 7. (PAT.) Zboże. — Zyto standard. 19,25—19,75; pszenica 50 do 51; owies jednol. 22—24; jęczmień na kaszę 22—23; browarn 23—26; mąka pszena luksus. 72—87; mąka 0000 — 72—77; otręby pszenne średnie 16,50—17; otręby żytnie 10,50—11.

Lwów, 3. 7. (PAT.) Zboże. — Pszenica kraj. dwors. 46—47; zbiorowa 43—44; żyto 14—15; jęczmień przemiał 18,75 do 19,25; owies małopolski 19,50—20; mąka pszena 75—76; żytnia 34,50—35,50; otręby żytnie 9,50—10; pszenne 12—12,50; kassza jęczmienna 41—42; pecczak 41—42.

Walne zebrania

SPÓŁEK AKCYJNYCH

Dnia 10 lipca: Tow. Akc. „Gastronomia“ w Poznaniu o godz. 16 w lokalu „Pod Wiechą“, ul. 27 Grudnia 19 (sprawozdanie, bilans, wybory).

Dnia 15 lipca: Tow. Akc. Lloyd Bydgoski nadzwyczajne walne zebranie o godzinie 16 w Bydgoszczy, ul. Grodzka 28 (wybór rewizorów).

Dnia 17 lipca: Tow. Akc. Toruński Port Drzewny w Toruniu o godz. 15 w sali posiedzeń magistratu (sprawozdanie, sprawa reasumcji uchwały o podwyższeniu kapitału akcyjnego, wybory).

Dnia 18 lipca: Sp. Akc. Wapniarnia Miasteczko o godz. 17 w lokalu Pozn. Banku Ziemi, al. Marcinkowskiego 13 (sprawozdanie, bilans).

Notowania dewiz z dnia 3 lipca 1930

(Obsługa radjotelegraficzna P A T-icznej)

Dewizy	Stopy dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	6 1/2	—	100 zł	—	57.57	46.875	43.37	11.23	—	376.80	57.90	79.19
Poznań	6 1/2	—	100 zł	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	4 1/2	173.52	100 Gd gld.	—	—	81.50	—	—	—	655.50	—	—
Berlin	4	212.34	100 R. M.	212.71	—	—	20.39	23.84	606.75	802.65	122.91	168.57
Belgia	3	123.94	100 belg.	124.60	—	58.50	34.81	13.97	355.75	—	72.73	98.75
Bukareszt	9	172.—	100 l.	—	—	2.492	818.25	0.59	—	—	19.94	3.06
Budapeszt	5 1/2	155.90	100 pengó	—	—	73.29	27.79	—	—	—	588.75	90.—
Holandja	3	358.31	100 gld. hol.	358.83	—	168.48	12.09	40.22	1023.75	—	207.35	284.30
Kopenhaga	4	238.88	100 k. d.	—	—	112.19	18.16	—	—	—	138.10	189.20
Londyn	3	43.38	1 funt szterl.	43.39	25.00	30.76	—	4.86	123.74	163.66	25.06	34.39
Nowy York	2 1/2	8,91,41	1 dolar	—	—	4,18,85	486.48	—	25.43	33.65	515.37	706.90
Paryż	2 1/2	172.—	100 fr. franc.	35.06	—	16.461	123.74	3.92	—	132.37	20.26	27.78
Praga	5	180.62	100 k. cz.	26.46	—	12.431	163.37	2.96	75.30	—	15.29	20.97
Rzym	5 1/2	172.—	100 l.	46.77	—	21.95	92.83	5.24	133.40	176.25	27.00	37.05
Szwajcaria	3	172.—	100 fr. szwajc.	173.06	—	81.30	25.06	—	—	655.10	—	137.16
Sztokholm	3 1/2	238.88	100 k. szw.	—	—	112.56	18.10	26.78	—	—	138.—	190.05
Wiedeń	5 1/2	125.43	100 szyling.	125.93	—	59.165	34.43	—	—	475.30	72.78	706.90

Poszukuje się

pomocnika biurowego

dobrze obeznanego z sprawami procesowymi.

FARALISZ, adwokat i notariusz w Rawiczu.

zw 24350

PRZETARG PRZYMUSOWY

W sobotę, 5. b. m. o godz. 1 ul. św. Marcin 37 sprzedam publicznie najwięcej dającymu:

kasę żelazną, szafę do ksiąg, 2 maszyny do pisania, 4 biurka, 2 regały, 2 szafy.

W. Trzeciak, kom. sądowy, Poznań, ul. Młyńska 3, tel. 51-18

PRZETARG PRZYMUSOWY

W piątek, dnia 4 lipca b. r., o godz. 9-tej przy ulicy Wielkiej Garbary 33, sprzedam publicznie najwięcej dającymu za gotówkę:

większą ilość buczków damskich, koszul oraz ubrań.

Przetarg odbędzie się nieodwołalnie. nw 2202

Pietruszewski, kom. sąd. Poznań, Wielkie Garbary 33

W AUKCJA W „PAŁACU SZTUKI“

odbędzie się w sobotę

5 lipca o godzinie 17—20

Szczegóły wieczorem

Antykwariat „Pałac Sztuki“

Stary Rynek 78, Piętro

Pałac Działyńskich

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy do jednej trzeciej cenie drobnych

Uczciwa

praca poszukuje prania. — Oferty do Kurjera zdw 67 430

Rysownik

z wieloletnią praktyką biurową i warsztatową poszukuje posady zaraz lub później. Oferty Kurjer row 10 592

Skórnik

młodszy pomocnik handlowy z prima świadectwem poszukuje posady zaraz lub później Bohdan Rolirad, Inowrocław, ul. Stara Poznańska 55, dw 5481

Samodzielny

starszy slusarz monter samochodowy z prawem jazdy poszukuje prywatnej posady zofera w Poznaniu na dalsze tury świadectwa, referencje, polecenia do br. Oferty Kurjer zdw 67 203

28 WOLNE MIEJSCA

Zarobek

podczas wystawy, znajdą ludzie obrotu. Kaucja, przynajmniej 10.— zł. Księgarnia Podgórna 10 zdw 67 497

Przedpłata

na lipiec 1930 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. z 4.00, w agencjach w mieście z 4.50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu z 4.70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie z 4.94 kwartalnie z 14.80, pod opaską w Polsce z 9.00, pod opaską w innych krajach z 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładach, strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr 30149

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 a stróża do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr., każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada